

POCIĄGNIJ MNIE ZA SOBĄ, POBIEGNIJMY!

Julia Stanisława Bakalarz OP

SCENA I

W prosto urządzonym pomieszczeniu zakonnym, np. oratorium lub sali spotkań nowicjatu, na centralnym miejscu wisi duży krzyż, a pod nim umieszczony jest klęcznik. GŁOS B – osoba recytująca teksty z Biblii – pozostaje ukryta nieco w cieniu sceny.

(muzyka)

S. JULIA *(wchodzi zamyślona; spogląda na krzyż, wpatruje się i podejmuje głośniejszą refleksję):*

Twój krzyż, Panie
jest wciąż dla mnie tajemnicą,
pytaniem za trudnym,
zagadką, której rozwiązać nie umiem
– a może się lękam znaleźć odpowiedź...
– choć przecież głowę przed nią pochylam...

(podchodzi i klęka na klęczniku pod krzyżem, po chwili zamyślenia mówi):

Miłości Ukrzyżowana
Dobroci wzgardzona
Potęgo skrępowana
wielbię Cię...

(po chwili)

...ale ja tego wciąż pojąć nie mogę –
dlaczego ból Ci zadano ? –
dlaczego cierpiałeś ? –

(po chwili jakby z trudem kontynuowała refleksję):

dlaczego ludzie cierpią?
– tak wcześniej
niewinnie...

(po chwili):

– Czy nie ma innej drogi za Tobą?! –

GŁOS B. (*dostojnie, z powagą i zobowiązująco*):

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się
zaprze samego siebie...” (Łk 9,23)

(*W postawie klęczącej S.J. widać trud, duchową walkę. Zza sceny dochodzi głos chóralnego śpiewu modlitw z zakonnej kaplicy.*)

CHÓR (*śpiewa tekst Flp 2,6n na melodię „Kantyku św. Piotra*)

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, +
nie skorzystał ze sposobności, *
aby na równi być z Bogiem,
Lecz ogołocił samego siebie +
przyjawszy postać sługi *
i stał się podobnym do ludzi.

A w tym, co zewnętrznie uznany tylko za człowieka, *
uniżył samego siebie...

(*stopniowo śpiew zanika, jakby się oddalał, a na jego tle dobitna recytacja*)

GŁOS B.: Ogołocił siebie, przyjmawszy postać sługi
stawszy się podobnym do ludzi...

S. JULIA (*widać, że tekst z Flp wywiera na niej wielkie wrażenie; po chwili powtarza w zamyśleniu, jakby chciała przeniknąć treść słowa "ogocił,,*):

...ogocił siebie...
podobny do ludzi...

GŁOS I (*pozostając na scenie w cieniu, prowadzi niejako w imieniu S.J. jej wewnętrzne rozważanie treści wyżej wypowiedzianych słów*):

Miłość nie pozwala spocząć
w poszukiwaniu wyrazu,
by móc się wypowiedzieć,
by móc objawić swoje istnienie...

... Bóg ludzkim językiem

przemówił
w Odwiecznego Słowa
Wcieleniu
On ogołocił samego siebie...

Boże objawiony w SŁOWIE
Ojczy
i Synu
i Duchu

– Któż pojmie tajemnicę?!
Boże ogołocony
człowiekowi podobny...

Dar Bożego ogołocenia...
Dar o mocy przemieniającej...
Dar przyzywający do upodobnienia...

(zza sceny słycać głos dzwonka wzywający na wspólne zajęcia; S.J. wstaje i wychodzi)

SCENA II

Siostry nowicjuszek siedzą zebrane wraz z s. mistrzynią w sali nowicjatu i wykonują ręczne robótki. Trwa czytanie duchowne. S. mistrzyni czyta teksty na temat krzyża w duchowości dominikańskiej, dodając od czasu do czasu komentarz.

SIOSTRA MISTRZYNI:

Prawda, do głoszenia której została wezwana wspólnota dominikańska, nosi też inne imię, a brzmi ono: Chrystus Ukrzyżowany. Oto, co czytamy w *Dialogu*: „Spójrz teraz na łódź ojca twego Dominika umiłowanego syna mojego i zobacz, z jak doskonałym ładem wszystko urządził. [...] U jakiego stołu żywi on synów swoich światłem wiedzy? U stołu krzyża. Krzyż jest stołem, przy którym zasiada święte pragnienie [zdobywania] dusz dla mojej chwały”.

JEDNA Z SIÓSTR:

Św. Katarzyna zapisała też, iż Chrystus wszedł na „katedrę krzyża”, by nas pouczyć o prawdzie.

INNA SIOSTRA:

Mówiła, że krzyż obdarza wolnością.

INNA SIOSTRA:

A także, że jest Mostem, po którym przechodzi się od stóp przez serce do ust Zbawiciela.

S.MISTRZYNI (kontynuuje):

Tak, to wielkie prawdy!

(znów sięga do książki)

„Nikt nie może rozkoszować się pięknem Boga, w głębinach Trójcy Świętej bez pośrednictwa owej miłej Oblubienicy, a zatem wszyscy powinni przejść przez bramę, jaką jest Chrystus Ukrzyżowany”.

Cierpienie jest „dobrem zakrytym”, które wyobcowuje z tego świata, a przyciąga do przyjaźni z Bogiem. Co więcej, jest ona pieczęcią i znakiem tej przyjaźni. Niełatwa to przyjaźń!
(w zadumie, po chwili) Święci także czuli jej trud, skoro błogosławiony Henryk Suzo ośmiela się skarżyć Mądrości Przedwiecznej: ”Jeśli masz tak mało przyjaciół, to dlatego, że ich tak ciężko doświadczasz na tym świecie”.

Jan Tauler odważa się jednak zachęcać *(czyta)*: „kiedy niespodziewanie spada na ciebie od wewnątrz lub zewnątrz jakieś cierpienie, mów: «witaj drogi, jedyny, wierny przyjacielu! nie spodziewałem się tutaj ciebie, ani nie oczekiwałem». I ugnij się przed nim z pokorą, wiedz bowiem, że Bóg szuka cię we wszystkim. Chce on mieć w tobie człowieka oderwanego i zdanego na Niego”.

(słowa o przyjęciu cierpienia wywołują wyraźną reakcję S. JULII)

A bł. Henryk Suzo tak je przyjmował: „Witaj cierpienie, radosne cierpienie, witaj. Ono mi zapewnia Twoją miłość, ono mnie może z Tobą zjednoczyć”.

(po chwili)

Nie bójmy się więc złożyć daru z siebie tak, jak zachęcała nas nasza Czcigodna Matka Założycielka: „Dawajmy Temu, który nam daje, a dajmy zawsze tak, jak On daje: On daje wszystko, dajmy wszystko, On daje na zawsze, dajmy także na zawsze, On daje chętnie, dajmy z całego serca naszego. Podnieśmy przynajmniej małość naszej ofiary przez gorącość naszego zaofiarowania”.

Siostra mistrzyni wstaje, siostry nowicjuszek także i kończą wspólną modlitwą, np. aktem miłości: „Boże, choć Cię nie pojmuję...”

Najpierw wychodzi s. mistrzyni, a siostry nowicjuszek rozchodzą się stopniowo, porządkując jeszcze salę. Kilka z nich pozostaje i rozmawiając, dzielą się ze sobą przeżyciem.

NOWICJUSZKA I: Czy ci to nie straszne?!

Zaledwie kilka tygodni zostało

naszej wolności...

tak się oddać,

o sobie zapomnieć,

– by Go rozpoznać
czy w chwale,
czy z krzyżem będzie szedł
na ramionach –
okrutnie oszpecony
nawet człowiekowi niepodobny,
a cóż dopiero Bogu?!

NOWICJUSZKA III (*nieco beztrosko, z euforią wyraża swoje przeżycie, wpadając w rozmowę tamtym*):

Myślę o zbliżających się ślubach...
– ach! Oblubieniec, Oblubieniec – Bóg sam!
To On mnie wybrał...
Po kobiercach z gwiazd
wstępować będę
w Jego komnaty...
– jasność i blask
i śpiewy aniołów
chóry, chóry
muzyka –
pójdziemy razem
przez ogrody,
łąki zielone,
wśród traw...

S. JULIA (*śmieje się dobrodusznie, ale też w zamyśleniu; przerywa tamtej*):

– Czy Siostra zamierza umrzeć w tym dniu?! –
i być przeniesioną w bezkresne jasności,

(*nagle rozpromienia się na myśl o głębszej rzeczywistości, która tu została symbolicznie ukazana*)

gdzie patrzeć będzie bez końca
i sycić duszę Jego widokiem
i żyć dla Niego –
już tylko dla Niego

(kończy z tęsknotą w głosie)

w ciszy
w pokoju, którego nic nie zmaci

(zmienia ton z zadumy na stanowczy)

– Ach!
Na to trzeba zasłużyć! –
pracą,
modlitwą,
ofiara,

(tu kieruje się do NOWICJUSZKI I)

bez żalu składaną –
a przede wszystkim WIERNOŚCIĄ

(po chwili, jakby coś postanowiła, kończy zdecydowanie)

choćby nie wiem jakimi drogami prowadził –

(muzyka; siostry wychodzą: pierwsza S. JULIA a za nią pozostałe)

SCENA III

Wnętrze kaplicy przygotowane do ceremonii ślubów zakonnych. Jedna z sióstr wchodzi, skłania się przed krzyżem i zapala umieszczone na ołtarzu świece, dwie wnoszą przyozdobiony klęcznik. Gdy wszystko jest już gotowe, formuje się procesja sióstr – od najmłodszej, aż do przełożonej, obok której staje S.J. ubrana w pełnym zakonnym stroju, z zielonym wiankiem na głowie. Rozbrzmiewa śpiew pieśni „Posłuchaj córko”. i procesja wyrusza. Siostry skłaniają się po dwie przed krzyżem i stają w dwóch szpalerach po bokach ołtarza, twarzą do siebie. S.J. podchodzi i klęka na klęczniku. Stopniowo śpiew zanika. S.J. kładzie prawą rękę na otwartej księdze Konstytucji i wypowiada formułę ślubów.

S. JULIA:

Ja, siostra Julia, zwana na świecie Stanisława Rodzińska, czynię profesję i ślubuję Panu Bogu, Najświętszej Dziewicy Maryi, naszemu Chwalebnemu Ojcu św. Dominikowi, naszej Seraficznej Matce św. Katarzynie Sieneńskiej, Tobie, Czcigodna Matko [...] Przeoryszo Generalna tej Kongregacji i wszystkim tym, które w tym urzędzie nastąpią, zachować posłuszeństwo, czystość i ubóstwo według Reguły św. Augustyna i konstytucji szczególnych III Zakonu św. Dominika – tak, jak tutaj są napisane”.

(znów melodia „Posłuchaj córko”, a po chwili na jej tle)

GŁOS B.: „Niech mnie ucałuje
pocałunkiem swych ust” (Pnp 1,2)

(w dalszym ciągu melodia; siostra przełożona podchodzi do S. JULIA zdejmując z jej głowy zielony wianek a nakłada koronę cierniową; S. JULIA nadal klęczy)

GŁOS II (jakby głośno wyrażał wewnętrzne przeżycie S. JULII):

Rozedrgałeś wszystkie struny
we mnie
Płynie melodia zdumienia
tęsknoty
wdzięczności
bojaźni
i tyle strun
których nazwać nie potrafię
zestrajasz w jedną muzykę
miłości
Tyś jest
Tyś jest
mnie nie ma
bo jestem w Tobie
cała ukryta
oddana
bo jestem Tobą
Tyś mnie wprowadził
wyżej i wyżej
głębiej i głębiej
po stopniach Stóp
gwoździem uwięzionych
i Rany Boku
i piję z Ust Twoich
słodycz zbawienia
Wciąż piję i piję
słodycz niezgłębiałą
bo sycisz i rozpalasz

Mój wzrok sięga zbyt blisko –
widzę zarośla i gąszcze,
gdzie zieleń ogrodu,
gdzie winne krzewy kwitnące
i jabłoń, pod którą
spocząć można? –

S. JULIA. (*wylania się na scenie z cienia*):

„Ukaż mi swoją twarz
Daj mi usłyszeć twój głos” (Pnp 2,14)

(*światło skierowane na krzyż wiszący w centralnym miejscu sceny; S. JULIA spogląda w stronę krzyża*)

CHÓR (*śpiewa na melodię Kantyku o Męce Pańskiej*):

„Jak wielu osłupiało na Jego widok – *
– tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd
i postać Jego była niepodobna do ludzi – *
tak mnogie narody się zdumieją,
królowie zamkną przed Nim usta, *
bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano,
i pojmą coś niesłychanego. *
Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli”.

S. JULIA (*w zadumie patrząc na krzyż wypowiada refleksję na tle melodii refrenu*):

Pociągasz mnie za sobą...
spojrzałam w Twoją twarz –
Panie –
Drży moje serce,
lecz teraz poznaję
Oblubieńca mego oblicze prawdziwe...

(*S. JULIA podchodzi i siada przy stole, w zadumie medytuje tekst biblijny, jej wewnętrzne przeżycia zostaną wypowiedane przez GŁOSY*)

CHÓR: „On wyrósł przed nami jak młode drzewo *

i jakby korzeń z wyschniętej ziemi.
Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć, *
ani wyglądu, by się nam podobał.
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, *
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, *
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic”.

GŁOS 1: Twe oczy wciąż patrzą –
w spojrzeniu
dzieci niechcianych,
opuszczonych, odrzuconych,
którym miłość trzeba podać
i ciepło
jak lek kojący,
których sercem trzeba otulić,
by rany zgoić
po biczowaniu
razami losu,
co się nie wzruszył –

GŁOS 2: Panie, z Twych oczu łzy płyną –
po policzkach ludzi,
którym ojczyznę skradziono.
Płaczą z trwogą,
czy kamień na kamieniu zostanie
na miejscach umiłowanych.
Ty znasz tę miłość –
i głębię smutku, z obawy płynącą,
by *czas nawiedzenia* rozpoznano.

CHÓR: „Nikommu nie wyrządził krzywdy *
i w Jego ustach kłamstwo nie powstało. [...]

Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, *
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego”.

GŁOS 3: W Twoją twarz plują:
„jeśli jesteś Synem Bożym
dokonaj cudu...”
Podła ironio, coś gorsza od sępa,
gdy żyłę po żyłę wydziera
temu, kto bronić się już nie potrafi,
bo nie chce
roztrwonić z pucharu męki,
z kielicha prześlągania.
Jego twarz obolała –
w tych, którym korzenie wiary
chęć wydrzeć,
bo duch od cierpienia
przygasa,
choć płonie jeszcze,
jak krew w osłabłych żyłach.

GŁOS B. (z powagą): „On dźwigał nasze boleści” (Iz 53,4)

GŁOS 4: On żyje w tylu obliczach,
co wdzięku ni blasku nie mają –
Wzgardzony i odepchnięty
w ludzkim poniżeniu –
Korzeń, co z wyschłej wyrasta ziemi.
Przez Niego wola Pańska się spełni –
I za Nim podążać będą tłumy
odzianych w szaty wybielone
we Krwi Baranka.

On wypełni wieczyste przymierze –
Ziemi przyniesie pokój,
łaskę i światło,
radość i śpiew...

S. JULIA (*wydobywa się z ogromnej zadumy i bardzo refleksyjnie powtarza jak własne słowa*):

„Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy!”
pociągnij mnie, bo moje ludzkie siły zbyt słabe,
pociągnij mnie, bo tajemnicy ogrom zbyt wielki,
pociągnij mnie miłością i męstwem –

(*po chwili*)

Tyś mój
jam twoją, Panie...

(*muzyka*)

GŁOS B. (*recytacja majestatyczna i ciepła*):

„Powstań, przyjaciółko ma,
piękna ma, i pójdź!
Gołąbko ma, ukryta w zagłębieniach skały,
w szczelinach przepaści,
ukaż mi swą twarz,
daj mi usłyszeć swój głos!
Bo słodki jest głos twój
i twarz pełna wdzięku” (Pnp 2,13–14).

CHÓR (*powtarza z natarczywością, zapraszająco*):

Powstań, przyjaciółko ma i pójdź!

S. JULIA powoli wstaje i pozostaje przez chwilę wpatrzona w krzyż, zaszuchana w śpiewaną przez CHÓR pieśń. Po pierwszej zwrotce podejmuje solowy śpiew refrenu, a później niepostrzeżenie wychodzi. Kolejne refreny mogą śpiewać solowo poszczególne osoby z CHÓRU. Przy śpiewie pierwszej zwrotki osoby CHÓRU i GŁOSY ruszają w rozsypce w stronę środka sceny, na refren zatrzymują się. Na śpiew drugiej zwrotki tworzą szeregi: jeden z lewej, drugi z prawej strony krzyża, twarzą do ludzi. Przy trzeciej – lekko obracają się i spoglądają na krzyż. Czwartą – śpiewają znowu twarzą do widowni, a przy piątej przechodzi jeden szereg za drugi tak, by utworzyć na środku chór.

CHÓR:

Siostra Julia Rodzińska
Życiem nam drogę wskazała,
Jak za Chrystusem iść trzeba –
Miłością Jemu śpiewała:

Wciąż patrzę w Twoje Oblicze,
Przykuło me serce i wzrok –
Głębia Boskiego spojrzenia
Światłem rozprasza mój mrok.
Ono mnie w Ciebie rozwija,
Ono mnie Tobą przemienia –
Głębia Boskiego spojrzenia
Przykuła me serce i wzrok.

Poznała ból i samotność,
Gorzka sieroctwa dolę.
W Bogu swą ufność złożyła,
By Jego wypełnić wolę.

Wciąż patrzę...

On ją pociągał do Siebie
Miłosna Żertwa Ołtarzy –
I sycąc Boskim Pokarmem
Wielką tęsknotą obdarzył.

Wciąż patrzę...

Z modlitwą w sercu, na ustach,
Z różańcem w zakonnej dłoni,
Szła Siostra Julia przez życie
Odważnie, by prawdy bronić.

Wciąż patrzę...

Bóg wielką miłość jej zwierzył
Wiodąc przez wzgórze Golgoty,
By z palmą męczeństwa w dłoni
Wkroczyła w Króla komnaty.

Naucz nas patrzeć w Oblicze,
Niech przylgnie i serce, i wzrok –
Głębia Boskiego spojrzenia
Światłem rozproszy nasz mrok.
Ono nas w pełni rozwija,
Ono nas głębiej przemienia –
Miłość Boskiego spojrzenia
Pragnienie daje i moc.

(muzyka; wszystkie osoby wychodzą)

SCENA V

S. JULIA znajduje się w więzieniu. Na niskich stolkach wokół niej siedzą trzy siostry. W celi panuje półmrok, który potęguje jeszcze nastrój zadumy i smutku. Rozlega się pełna dramatu muzyka.

RELACJA HISTORYCZNA: (przekazuje ją osoba przed sceną)

Dnia 12 VII 1943 r. została aresztowana przez gestapo s. Julia Rodzińska, przełożona klasztoru w Wilnie wraz z trzema innymi dominikankami i osadzona w więzieniu na Łukiszkach.

S. JULIA *(do sióstr z zatroskaniem)*:

Moje kochane Siostry!

Nie wiem czego Bóg zażąda od nas w najbliższych dniach, tygodniach...

Jaka jest Jego święta wola względem nas?...

– Nie szukajmy małych pocieszeń!
Może lepiej zamilknąć niż mówić –
Raczej modlić się, niż wzdychać...

(po chwili)

Pozwólcie, że sięgnę do słów, które wypowiedziała kiedyś nasza Matka Fundatorka. Niechajby one dodały nam odwagi...

(mówi w zamyśleniu wydobywając z pamięci poszczególne pouczenia)

„Być ofiarą Boga i być nią przez swój stan, to znaczy nie należeć do siebie, nie rozporządzać sobą, zostawać jedynie w mocy Boga; nie zależeć, jak tylko od Niego, nie działać – jak tylko wedle Jego woli, przez kogokolwiek i w jakikolwiek sposób podoba Mu się ją wskazać”.

JEDNA Z SIÓSTR: Jakież to trudne, w tym okrucieństwie widzieć myśl Boga –

S. JULIA *(kontynuuje)*:

„Ach, któż będzie dzielić boleść i cierpienie Pana Jezusa, jak nie dusze Jemu poświęcone i poślubione”.

(siostry słuchają, nieco przerażone, lecz po chwili powtarzają z przejęciem jedna po drugiej)

SIOSTRY: Któż będzie dzielić Jego boleść,
jeśli nie my?!...
Któż będzie dzielić Jego boleść?!...

S. JULIA: Nie bójmy się, wierny jest nasz Oblubieniec.
Wszystkich prowadzi przez Wzgórze Krzyża, ale nie jest to kres drogi,
lecz wiedzie dalej, w komnaty chwały,
w niezmacony pokój,
w bezkresną radość...
Nie bójmy się – nie zawsze cierpieć będziemy...

(po chwili, ciszej)

a nawet wtedy, gdy ból zadają

(na chwilę przerywa sama dławiona płaczem)

On jest tuż obok!
On przeszedł tą drogą –
i przeprowadzi...

(tkliwiej)

Umiłowany!
w koronie cierniowej
Król Chwały –

(któraś szlocha; jedna z SIÓSTR podejmuje)

JEDNA SIOSTRA: Jak wielkiej wiary potrzeba...
Proś, siostrze, za nami...

(po chwili)

INNA SIOSTRA *(jakby nieco przybyło jej odwagi)*:

Zarzucają nam prowadzenie
działalności politycznej.
– Czyż może dominikanka nie głosić PRAWDY,
czyż może Polka zapomnieć języka
i wyrzeć własne korzenie dziejów?! –

(po chwili stanowczo)

Bardziej nam trzeba Boga posłuchać,
niż ludzkich pogroźek się lękać!

S. JULIA (wstaje pierwsza, zatrzymuje się nieco z boku, w skupieniu jakby powierzała Bogu uwięzione siostry; kończy modlitewnie):

Pociągnij nas, Panie, za sobą! Pobiegnijmy!

(muzyka; najpierw wychodzi S.J., a za nią podążają pozostałe siostry)

– i pragnień się boi

(jakby wyrывała się z tego przygnębienia pod wpływem nowej myśli)

... chyba to słowa jakimi Czcigodna nasza Matka Kolumba – sama cierpiąca – zagrzewała nieuleczalnie chorą, młodą s. Rajmundę: „oddaj się zupełnie w ręce twego Boskiego Oblubieńca, niech z tobą czyni, co Mu się podobać będzie. Nie pragnij ani jednej minuty żyć dłużej, lub krócej, tylko tyle, ile Bóg chce, a najlepsze to będzie usposobienie dla pozyskania łaski Serca Jezusowego¹²”.

(po chwili, z obawą)

... lecz, czy ja tak zdołam?

– jak się ofiarować?! – słowo niezdolne, by myśl wypowiedzieć –

(usiłuje sobie coś przypomnieć)

... na dnie serca wciąż brzmią te słowa,
jak refren gdzieś zasłyszany...

(intensywnie myśli, a po chwili rozpromienia się, jakby sobie coś ważnego przypomniała)

(recytuje)

Ach! – Tyle lat! – pamiętam jak dziś!

„Witaj, drogi, jedyny, wierny przyjacielu! –
Nie spodziewałam się tutaj ciebie, ani nie
oczekiwałam”.

– to było jeszcze wtedy,
przed ślubami,
w radosnym gronie,
w wielkim oczekiwaniu...

Tak pisał o cierpieniu nasz brat – Jan Tauler.

(po chwili, jakby wydobywała z pamięci dalszy tekst)

Ach!... i jeszcze słowa Henryka Suzo

(po chwili)

– one wtedy na dzisiaj słyszane...

(zamyśla się i znów po chwili recytuje, tym razem już z pogodą i męstwem)

„Witaj, cierpienie, radosne cierpienie,

Chwała Kościoła i świętych

Bo oto wchodzi oblubienica wybrana,
Cała piękna wiernością,
w blask męczeństwa strojna.

Córy królewskie z radością ją witają,
W dziewiczym orszaku do Króla prowadzą.

Przyjm hymn...

Zstępuje z jaskini lwów i gór lampartów,
Z ludzkiego poniżenia i udręki.
Z naczyniem życia przepelnionym modlitwą,
Obfitującym w dobre czyny zrodzone z miłości.

Przyjm hymn...

Nie zmożyły jej poniżenia i udręki,
Okrucieństwa tyrana nie skalały jej miłości.

Obmyta życiodajnym strumieniem łaski,
Przez śluby zakonne spłonęła dla Niego.

Przyjm hymn...

Wzrosła wpatrzona w Służebnicę Pańską,
Pod opieką Królowej Niebios w zakonie Jej oddanym.
Sercem gorącym przyjmowała Słowo Boże,
W różańcu rozważała tajemnice zbawienia.

Przyjm hymn...

Na wzór Oblubienca pochylała się nad nędzą,
Żadne choroby i nieszczęścia nie przemożyły jej odrazą.
Miłowała nawet wtedy, gdy zdało się, iż miłość zginęła,
W okrutnej nienawiści człowieka do człowieka.

Przyjm hymn...

Bądź uwielbiony, Ojcze Wszechmogący,
Bo byłeś dla niej niewyczerpanym, ożywczym źródłem.
Bądź uwielbiony, Zbawicielu świata,
Wzorze drogi przez cierpienie w miłości.

Przyjm hymn...

Bądź uwielbiony, Duchu Przenajświętszy,

Który namaszczasz ludzkie życie świętością.
Bądź uwielbiony, Boże Trójjedyny
W chwalebnym męczeństwie siostry naszej Julii Rodzińskiej.
Przyjm hymn...
Amen.

(CHÓR grupuje się pod krzyżem, zwrócony twarzą do widowni i śpiewa pieśń ku czci Siostry Julii Rodzińskiej).

O Apostołko miłości
Nawet w gehennie obozu,
Wyproś nam siłę i ufność,
Że dobroć zawsze zwycięży.
Ucz nas, jak w ukryciu służyć
I bliźnich widzieć potrzeby –
Jak Boga światu przynosić,
Nie czekać ziemskiej nagrody.
Tyś, Siostró Julio, wybrana,
By cenny w krzyżu mieć udział –
Pomóż cierpienie przyjmować,
Z Chrystusem dzisiaj świat zbawiać.
Stanęłaś na straży prawdy
I za nią płaciłaś życiem,
By wiarę w innych wyzwolić,
Że pełna wolność jest w Bogu.
Córo naszego Zakonu,
Z różańcem i Eucharystią –
Dziś światu ogłoś na nowo:
„Miłość mocniejsza nad wszystko!”

(muzyka, CHÓR wychodzi)